

Dziennik Tarnowski

Trzeci dzień Świąt Wielkanocnych

ZWYCZAJE I OBYCZAJE. Dzisiaj niestety trzeciego dnia już trzeba iść do pracy. Na szczęście z dawnych tradycji jeszcze trochę zostało.

Wielkanoc obchodzono kiedyś w Polsce przez trzy dni. Trzeci dzień był przedłużeniem zabaw i obchodów świątecznych. O ile w przewodni poniedziałek inicjatywę w oblewaniu mieli chłopcy to od wtorku przejmowały ją dziewczęta i dlatego oblewankę nazywano „Babasik” lub „Babaskik”. Babasik, Babaskik to zabawa wielkanocna kultywowana na Ziemi Krakowskiej, głównie w okolicach Bochni, Wieliczki. Żeński śmigus-dyngus, rozpoczynający się zwyczajowo we wtorek po Wielkanocy. Kobiety pierwsze oblewały wodą napotkanych mężczyzn w odwecie za psoty, oblewanie i pławienie w wodzie w Poniedziałek Wielkanocny, (czyli Lany Poniedziałek). Zabawa szybko przemieniała się we wzajemne gonitwy, chlustanie na siebie wodą i często przedłużała się na dni następane. Ludowe przysłowie zaś mówiło, że „Aż do Zielonych Świątek można łać się w każdy piątek”

Starym tylko krakowskim zwyczajem obchodzonym w trzeci dzień świąt jest Rę-

kawka. Zwyczaj ten opisywany był już w średniowieczu. W trzeci dzień świąt po mszy w kościółku św. Benedykta ludność Krakowa hucznie bawiła się na Rękawce.

Najprawdopodobniej była to pamiątka starosłowiańskiej stypy pogrzebowej lub inaczej „ugoszczenia ludu zebranego na obrzęd pogrzebowy Krakusa”. Kiedy w Polsce przyjęto chrześcijaństwo wiosenne stypy przeniesiono na dzień zaduszny w listopadzie i tylko w Krakowie zwyczaj ten się zachował przez pamięć dla jego założyciela. Na grobie założyciela miasta rozdawano biedakom resztki święconego.

Rękawka związana jest z legendą o kopcu Kraka, usypanym przez lud po śmierci króla. Tradycja podaje, że ziemię noszono w rękawach, stąd kopiec nazwano Rękawką. Na kopcu Kraka w trzeci dzień świąt wielkanocnych odbywał się odpust, z którego szczytu zamożni krakowianie zrzucali biedakom i żakom krakowskim, zebranych u stóp wzgórza, resztki ze świątecznego stołu: chleb, węd-

linę, gotowane jajka, jabłka, orzechy, ciasta, słodczyce oraz drobne monety.

Łukasz Gołębiowski w swoich „Grach i zabawach tak o tym zwyczaju pisał: „Trzeciego dnia świąt wielkanocnych

3

Wielkanoc obchodzono kiedyś w Polsce przez trzy dni. Trzeci dzień był przedłużeniem zabaw i obchodów świątecznych.

w Krakowie jest obchód rękawki, do którego powodem miłość i wdzięczność (...) Z rana lud wiejski licznie się zewsząd gromadzi i dzień cały tam obozuje. Koło trzeciej z południa wszystkim prawie, co żyje (...) śpieszy na oddanie popiołom założyciela wieczystej czci i hołdu (...) Przy mogile Krakusa nie ma różnicy stanów; wszystko bez

ładu mieszane, zdaje się przypominać, że za owych czasów błogich równość i szczerokość panowała, że nie znano wyższych (...) Dziś tylko jeden zwyczaj zabawy istnieje. Tłumy chłopców miejskich i wiejskich trzymają od rana w oblężeniu część góry (...) stąd im bywają rzucane orzechy, jajka, bułki, pierniki itp. rzeczy, za którymi na złamanie szyi spycha jeden drugiego na dół, chwytają, co który może”

Rękawka swoimi korzeniami niewątpliwie nawiązuje do pogańskich obrzędów związanych z Dziadami wiosennymi, przypadającymi na okres przesilenia wiosennego. Do połowy XIX w. Rękawka odbywała się na samym kopcu Krakusa, jednak po przekopaniu wzgórza na potrzeby budowy linii kolejowej, przeniosła się na górę św. Benedykta w północnej części wzgórza Lasoty i połączona została z odpustem i ludową zabawą koło kościoła św. Benedykta na Krzemionkach.

W okresie zaboru austriackiego, w 1897 roku obchody zostały zakazane. Zamknięto na-

wet dojsćie na kopiec. Władze planowały w tej okolicy budowę fortu artyleryjskiego, a ponadto chciały zlikwidować tumult i przejawy agresji wśród osób gromadzących się pod kopcem. W roku 2001 wznowiono w Krakowie obchody Rękawki ratując tym samym ten historyczny świąteczny zwyczaj.

W trzeci dzień świąt kultywowano też znaną zabawę wielkanocną „wałatkę”. Zwano ją też „na wybitki”. Miała ona swoje odmiany: dwie osoby toczyły pisanki po stole naprzeciw siebie. Czyja pisanka przetrzymała zderzenie ten wygrał, w nagrodę zabierając stłuczone jajko przeciwnika. Można też było jajka trzymać w ręce i stukać nimi o siebie, również w tym przypadku właściciel nienaruszonej pisanki zabierał stłuczki.

Trzeci dzień świąt był już jednak mniej bogaty w obrzędy, ale z tradycji jeszcze trochę zostało i jest to dobry znak dla zachowania pamięci o „Tamtych Świątach Wielkanocnych”.

TADEUSZ MEDZELOWSKI

tarnow@dziennik.krakow.pl

Bez narkozy



Wiesław Ziobro

e-mail: wieslaw.ziobro@dziennik.krakow.pl

Najwyższy!

Tarnów ma wiele osobliwości, które skrupulatnie wypunktowano na odmienionym portalu www.it.tarnow.pl, ale z jedną „niezwykłością” dałbym sobie spokój.

Jest tam informacja o „najwyższym na świecie Łokietku”, czyli o pomniku króla w Tarnowie, na którym król jest sporych rozmiarów.

Nie wiem, ile pomników Łokietka jest w Polsce, zdaje się, że niewiele. Tarnowski jest największy. Ale dlaczego od razu ma być największy „na świecie”? Po co nam to światowe zadęcie?

Tym bardziej, że nie słyszałem o pomniku Władysława Łokietka w żadnym innym – poza Polską – kraju. Nie sposób więc się nie domyślić, jak łatwo tarnowskiemu Łokietkowi być „naj”... Najwyższym, najniższym, najpiękniejszym, jak kto chce. Zwłaszcza wtedy, gdy go gdzieś nie było i nie ma.